Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok I. Warszawa, 24 lutego 1929 r. № 2.

# PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK

POLITYCZNY ■ SPOŁECZNY ■ LITERACKI

## Niepodległość Watykanu.

Do szeregu państw, wskrzeszonych po wojnie europejskiej, przybyło w dniu 11 lutego r. b. jeszcze jedno państwo, Państwo Kościelne. Przez 60 blizko lat międzynarodowy kościół katolicki pozbawiony był de nomine swego państwa, bo w istocie istniało ono w murach Watykanu. Do powstania tego państwa przyczynił się Mussolini, któremu, oczywiście, kler wspaniałomyślnie wybaczył wszystkie jego stare grzechy, enuncjacje ateuszowskie i ataki przeciw klerowi.

Dla zrozumienia tego najnowszego posunięcia faszyzmu włoskiego należy spojrzeć wstecz aż do chwili powstania rozdźwięku pomiędzy Watykanem a Królestwem Włoskiem.

Dnia 20 września 1870 r. wojska włoskie pod dowództwem generała Cadorny zajęły Rzym. Państwo Kościelne, które wówczas było w posiadaniu „wiecznego miasta", broniło się nietylko odmawianiem pacierza. I owszem. Armja papieska, w ilości 6.000 ludzi pod dowództwem generała Krauzlera, broniła się dość mężnie, ale pomimo „wyższej opieki" musiała się poddać.

A potem wypadki potoczyły się z kinematograficzną szybkością. Było to bowiem w okresie, kiedy liberalizm polityczny i wolność były także wyznaniem wiary sfer kapitalistycznych. Bo twórcy zjednoczenia Włoch, Garibaldi i Camilo Cavour, akcję swoją prowadzili pod hasłem wolności politycznej dla ludu. A zajęcie Rzymu było ostatnim etapem w akcji zjednoczenia Włoch. O nastroju ludności miasta, w którym zamieszkiwał papież, najlepiej świadczy wynik plebiscytu z dnia 2-go października 1870 r. Oto na 167.000 uprawnionych do głosowania brało udział w głosowaniu 136 000 osób, z czego 133.000 wypowiedziało się za przyłączeniem Rzymu do reszty Włoch. Dekretem zaś z dnia 7 października 1870 r. Państwo Kościelne wcielone zostało do Państwa Włoskiego.

Zjednoczone Włochy były faktem dokonanym, chociaż ostatni akt prawny nastąpił dopiero w dniu 26 stycznia 1871 r., kiedy to parlament włoski uroczyście proklamował Rzym stolicą Zjednoczonego Państwa Włoskiego. Pod względem terytorjalnym nie była to, wprawdzie, wielka zdobycz, bo Państwo Kościelne liczyło zaledwie 41.000 klm.

Obok tryumfującego króla Wiktora Emanuela, Józefa Garibaldiego, Camila Cavoura i ludu włoskiego była także druga strona, zwyciężonych. Ci wcale nie po chrześcijańsku poddali się zarządzeniom Opatrzności, lecz uznali się tylko za pokonanych przez „zaborczy rząd włoski", którego Watykan uważał za „uzurpatora" i „gwałciciela".

Papież Pius IX, ostatni niejako niepodległy monarcha Państwa Kościelnego, nie chcąc się poddać władzy świeckiej, uznał sam siebie za „więźnia Watykanu" i odtąd żaden papież nie wydalał się z murów Watykanu. Ale władza „świecka", pomimo zwycięstwa, wolała się jednak pogodzić z „więźnjem Watykanu". Ustawą z dnia 13 maja 1871 r. rząd włoski przyznał papieżowi pensję roczną w wysokości 2 miljonów lirów, gwarancję bezpieczeństwa i szereg innych ulg. Ale Namiestnik Chrystusowy odrzucił propozycje królewskie, pozostając nadal „więźniem".

* * *

Upłynęło od tego czasu lat blisko 60. Czas, wprawdzie, niezupełnie pracował dla zwyciężonych. Ale z pomocą „więźniowi Watykanu" przyszedł faszyzm włoski. W dniu 11 lutego r. b. kardynał Gaspari, watykański podsekretarz stanu, zwołał na 5 minutową konferencję akredytowanych przy stolicy apo-

stolskiej dyplomatów i zawiadomił ich oficjalnie o zawarciu konkordatu pomiędzy Państwem Włoskiem a Watykanem.
Na podstawie tego paktu odbudowane zostało Państwo Kościelne, wprawdzie w znacznie mniejszych granicach, ale za to z własnym dworcem kolejowym, specjalnym pociągiem papieskim, który wyglądem swym będzie przypominał pociąg królewski z tym jeszcze dodatkiem, że będzie posiadał również kaplicę, z osobną siecią tramwajową, telefonem, telegrafem, znaczkami pocztowemi i t. d.

Od czasu Piusa IX, Wiktora Emanuela i Cavoura upłynęło dużo lat i wody w Tybrze aż do czasów Piusa XI, Wiktora Emanuela III i Mussoliniego. Kapitalizm dawno już przeżył swój „dziecięcy wiek radykalizmu". Wolność od dawna stała się synonimem możności, osiągania wysokich zysków i uświęceniem prawa własności. Kapitalizm w swojej najnowszej fazie rozwoju szuka nowych i możnych sprzymierzeńców. Znajduje ich, niestety, także w szeregach zbałamuconych robotników. Ale to jest sprzymierzeniec słaby, bo obejmuje bardzo drobny, prawie niewidoczny odcinek frontu robotniczego. I dlatego najwierniejszego i najlepszego sojusznika znajduje w kościele. Toteż faszyzm włoski po ujednostajnieniu frontu kapitalistycznego zawarł przymierze z kościołem, który nieocenioną okazać mu może pomoc w realizowaniu jego postulatów.

I nie jest wcale przypadkiem, że 60-letnie próby poprzedników Mussoliniego porozumienia się z „więźniem Watykanu" nie dały żadnych wyników. Dopiero Mussolini, który reprezentuje zjednoczony obóz kapitalistyczny, zdołał nawiązać stosunki dyplomatyczne pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. Nastąpił bowiem dokładny podział rządów. Pakt włosko-papieski, poza 2 miljardami odszkodowania, oddaje szkolnictwo całkowicie w ręce kleru. W szkołach włoskich zostaje przywrócona nauka religji, zawieszone zostaną krzyże. Przedtem jeszcze faszyzm wydał szereg dekretów przeciw masonom, którzy, zresztą, żadnej roli w życiu politycznem nie odgrywają. Dawny ateusz i wolnomyśliciel, Mussolini, wydaje także ustawę przeciwko bluźniercom.

Podział władzy, ustalony w pakcie włosko-papieskim, rozgranicza dokładnie sferę działania. Odtąd kler otrzymuje całkowitą władzę nad duszą, a faszyzm, jako władza ziemska, pozostawił sobie ciało, które jest właśnie przedmiotem zainteresowania kapitalizmu. Niepodległość Watykanu, zdobyta wprawdzie bez rozlewu jednej kropli krwi, a jedynie spokojną, jezuicką polityką książąt kościoła, rzuca jaskrawy snop światła na dzieje nowoczesne kapitalizmu, który ratunku i pomocy szuka w „wiecznem mieście".

Już przed Mussolinim inni to samo czynili. Konkordat bawarski, zawarty jest jak gdyby jako ubezpieczenie się przed powtórzeniem rządów robotniczych z 1918 r. Cień zamordowanego premjera robotników, Kurta Eisnera, naglił bawarczyków do Kanossy.

To samo było i nad Wisłą. Stanisław Grabski, jako najważniejszy i największy obowiązek względem ojczyzny poczytywał sobie spojenie ludu polskiego z klerem rzymsko-katolickim.

Nowa fala watykańska obejmuje coraz szersze kręgi. Władza „więźnia Watykanu" rozprzestrzenia się. Faszyzm i klerykalizm zgodnie kroczą do nowych podbojów, do ujarzmienia duszy i ciała.

## Zmiana konstytucji.

Anemiczna, wychudzona twarzyczka sejmu ożywiła się ostatnio na wiadomość, że konstytucja ma otrzymać nową szatę, nad której wykończeniem pracuje cały sztab pułkowników, w asyście najlepszych krojczych konstytucji w Polsce.

Prawda, że nowa szata ma być pono mniej obfita od starej, mniej wygodna w wielu miejscach; utrzymują nawet znawcy, że mają być wprowadzone jakieś nowomodne wynalazki, które będą krępowały nieco ruchy sejmu; że rękawy mają być zupełnie zniesione, aby przekonać społeczeństwo, że sejm ma czyste ręce i nic nie chowa w rękawach; że oktrjowanie konstytucji, czyli po polsku dekolt, ma być tak nieprzyzwoicie głęboki, że sejm wstydzić się będzie przed światem i t. p.

Ale wszystkie te braki skompensowane będą jedną wielką zaletą: sejm staje znów na czele życia politycznego; nieskończone dyskusje nad każdym paragrafem i nad każdym punktem odsłonią wybitne zdolności oratorskie posłów; rząd i społeczeństwo znów liczyć się będą musiały z powagą sejmu.

W chwili, kiedy sejm stał się podobnym do automatu, w który wrzuca się szabelkę i otrzymuje się gotowy budżet; kiedy w życiu społeczeństwa sejm przestał odgrywać jakąkolwiek rolę, nawet ujemną, wtedy rząd dał możność posłom przybrania pozy pracowitych i niewinnie prześladowanych bohaterów.

Dla nas, socjalistów, ta komedja zmiany konstytucji jest tylko cząstką, i to nie najważniejszą, walki klasy robotniczej z kapitalizmem.

Minęły już czasy, kiedy w klasie robotniczej szczególniej byłej Kongresówki, słowo „konstytucja" wzbudzało dreszcz zachwytu, kiedy własny sejm w Warszawie był marzeniem, dla którego tysiące ludzi poświęcało wolność i życie.

W okresie zaostrzonej walki robotników z kapitalistami, walki, która obejmuje wszystkie dziedziny życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego, sejm nie jest już w możności wpłynąć na całokształt tej walki, jak to wyobrażano sobie w przeszłości.

Każdy ważniejszy przejaw życia politycznego w ciągu ostatnich lat dwudziestu dojrzewał i rozwijał się poza wpływem parlamentów, które jedynie przytakiwały istniejącym faktom.

Czy parlament w jakimkolwiek kraju, nawet w Anglji lub Francji, miał jakikolwiek wpływ na wybuch wojny w 1914 roku? Każdy rząd prowadził politykę na własną rękę i gdy wszystkie przygotowania do wojny były gotowe, zarówno liberalny rząd w Anglji, jak i kajzer w Niemczech otrzymali błogosławieństwo od swych parlamentów i każdy grosz na wydatki wojenne, jakich żądali. Organizacja wojenna była silniejsza od organizacji parlamentu, część była silniejsza od całości.

Nawet w mniejszych przejawach życia społecznego parlamenty odgrywają coraz podrzędniejszą rolę. Podczas wielkiego, historycznego strajku robotników w Anglji w 1926 r., kiedy odbywała się próba sił między zwartą, nieustępliwą burżuazją, z jednej strony i potężnie zorganizowanymi robotnikami, z drugiej, parlament stał na uboczu bezsilny i bezczynny. Sekretarz najmniejszego Związku Zawodowego miał wówczas większy wpływ na bieg wypadków, niż najzdolniejszy mówca parlamentarny — czyn zwyciężył słowo,

A czyż historja Polski Niepodległej, np. historja olbrzymiego strajku w okręgu łódzkim zeszłego roku, nie potwierdza słuszności stanowiska socjalistów? PPS. chlubi się swojem zwycięstwem podczas ostatnich wyborów, kiedy zdobyła 1,500,000 głosów dla swoich kandydatów i dziesiątki mandatów poselskich. Czyż stanowisko jej w sejmie wzmocniło się w tym samym stosunku? Czyż socjalizm, choćby pepesowskiego autoramentu, zdobył większe wpływy w życiu politycznem w kraju?

Siła klasy robotniczej w dzisiejszym okresie historycznym nie koncentruje się w parlamentach. Siła ta spoczywa w Związkach Zawodowych, skupiających 70 do 80 procent pracowników danej gałęzi przemysłu, a nie 10 proc. jak u nas; w silnych partjach politycznych, liczących setki tysięcy członków; w kooperatywach, uniwersytetach robotniczych, Związkach Sportowych i t. d. To są twarde, niezmienne fundamenty, na które socjaliści zawsze liczyć mogą, gdzie robotnik pracuje i doskonali się, gdzie przygotowuje się nowy ustrój społeczny.

Nie pomniejszamy przeto bynajmniej znaczenia parlamentu jako regulatora, jako pewnego rodzaju „Clearing House“ organizacji społecznej Ale dowodzi to głębokiego niezrozumienia roli parlamentu w obecnym ustroju, gdy się przypuszcza, że jedynie na tym terenie zapadnie decyzja czy demokracja i socjalizm zginą lub zwyciężą. Takie prowadzenie na manowce klasy robotniczej mści się wszędzie na rozwoju socjalizmu i robotnik polski jest już dziś zbyt uświadomionym, aby dać się wziąść na lep pustych frazesów.

Sanacja twierdzi, że konstytucja obecna uniemożliwia demokratyzację państwa, bo na przeszkodzie stoi sejmowładztwo. PPS. natomiast, pozując na bohaterów demokracji, staje w obronie teraźniejszej konstytucji, która jakoby odpowiadała wymaganiom klasy robotniczej.

Cóż za cynizm u jednych i udana naiwność u drugich!

Czyż jest jakikolwiek paragraf w teraźniejszej konstytucji, któryby przeszkodził sanacji: podnieść stopę życiową robotnika i chłopa, zbudować miljon mieszkań dla najuboższych sfer społecznych, przeprowadzić reformę rolną, urwać łeb hydrze bezrobocia i t. d.? Jeśli takie paragrafy istnieją, wszyscy robotnicy i chłopi, jak jeden mąż, poprą żądanie zmiany konstytucji.

Z drugiej strony, jeśli, jak twierdzi PPS., konstytucja obecna jest idealna lub prawie idealna i robotnicy mają poświęcić swe życie dla jej obrony to jaki użytek uczyniła PPS. z tego idealnego instrumentu? Gdzie są zdobycze na polu ekonomicznem i kulturalnem, jakie klasa robotnicza uzyskał dzięki obecnej konstytucji od roku 1919 go, kiedy fala rewolucyjna podniosła się na najwyższy poziom?

Kapitalizm w Polsce, od czasu przewrotu majowego, uczynił znaczne postępy i wzmocnił się niepomiernie kosztem robotników i chłopów. *Dopiero wtedy, kiedy ekonomiczne podstawy kapitalizmu zostały wzmocnione, burżuazja przystępuje do zmiany formy politycznej bardziej odpowiadającej obecnemu układowi sił społecznych w kraju.* Prawdziwą swoją władzę zdobyła burżuazja po rewolucji majowej, kiedy stworzony został rząd podkrając y „na całego“ ustrój kapitalistyczny. Zmiana konstytucji potwierdza jedynie to, co już istnieje wewnątrz społeczeństwa i co istnieć będzie, nawet gdyby sejm obecny był rozpędzony.

Pan Thugutt w „Robotniku“ słusznie stwierdza, że zmiana konstytucji nie jest potrzebna Marszałkowi Piłsudskiemu, ale pyta: „Co się stanie jeżeli Marszałka nie będzie w rządzie?“ Życie odpowiada: Jeśli Marszałek odejdzie — kapitalizm zostanie! A kapitalizm — to prywatna własność ziemi i fabryk, to kredyty amerykańskie, to subsydja rządowe, to miljardy na wojsko, to konfiskaty pism lewicowych i t. d.

Aby przeciwstawić się kapitalizmowi, trzeba wzmocnić podstawy ideowe i organizacyjne socjalizmu, a wtedy żadne papierowe paragrafy konstytucji nie będą zaporą do zwycięstwa.

*M, Gerson.*

## Wśród książąt.

W Nowogródku zapadł przed kilku dniami wyrok w sprawie prawa własności do szeregu majątków, o które toczyła się wojna sądowa w rodzinie Radziwiłłów. Objekt sporny oszacowany został na 125.000.000 złotych. Dawno już minęły czasy średniowieczne i okres wielkich latyfundjów ziemskich, a tu naraz w 1929 r. człowiek dowiaduje się, że jeden człowiek jest posiadaczem majątku, wynoszącego 125.000.000 zł. Majątek taki daje także właścicielowi odpowiedni dochodzik. Trudno nawet porównywać zarobki robotników z „zarobkiem“ księcia Radziwiłła, który, zapewne. większą część roku spędza zagranicą. Żyjemy istotnie w czasach demokratycznych, ale demokratyzacja nie obejmuje stosunków majątkowych i prawa własności.

## Rabiniczne niesnaski.

Niedawno zmarł rabin w Komarowie (Małopolska Wschodnia). Pretendentami do „tronu“ rabinicznego byli syn i córka, która posadę tę chciała zarezerwować dla swego męża. Oczywiście, wynikło familijne nieporozumienie i utworzyły się dwa obozy: zwolenników syna i córki. Poczęto wzajemnie obrzucać się kalumnjami, przyczem zwolennicy córki mówili, że syn rabina jest nałogowym pijakiem. Natomiast zwolennicy syna twierdzili, że córka rabina ma jakieś przedślubne grzechy na sumieniu i dlatego Pan Bóg po zamążpójściu ukarał ją bezpłodnością. Nie obeszło się, naturalnie, bez bójek. Ale dotychczas spór familijny nie został rozstrzygnięty. Stanowisko rabina jest zbyt popłatną synekurą, ażeby rychło nastąpiło porozumienie. Wynik tych walk nas nie obchodzi—świadczy on o przywiązaniu kleru żydowskiego do dobrze płatnych posad.

## Zamówienia sowieckie za 1,5 miljona złotych.

Rząd sowiecki pragnie zamówić w hutach górnośląskich wyroby żelazne i stalowe na 1,5 miljona złotych. Dla sfinalizowania tej tranzakcji wyjechał do Moskwy z ramienia zainteresowanych przedsiębiorstw dyrektor huty „Bismarck“ p. Schers.

## Budżet i bufet.

Tegoż dnia t. j. 11 lutego r. b. kiedy odrestaurowane zostało Państwo Kościelne pojednawczy prąd polityczny popłynął także po fali sejmowej w Warszawie. W dniu tym Sejm uchwalił budżet na rok 1929-30. Ogólna suma dochodów wynosi 2.962.595.941 zł. wydatków zaś — 2.763 214.041 zł. Teoretyczna nadwyżka budżetowa wynosi — 177.550.800 zł.

Jaki był przebieg głosowania sejmowego? Wiadomo, że stronnictwa rządowe większości w sejmie nie posiadają, a zatem musieli otrzymać pomoc, w postaci cienkich i grubych głosów opozycyjnych, dla uchwalenia budżetu.

Opozycja sejmowa składa się z tych reprezentantów klas posiadających, które swój żywot polityczny, narazie, zakończyli w Wilanowie. Opozycja ta skupia szeregi endeckie i „Piasta". Pozatem „najgroźniejszą" opozycję stanowią stronnictwa chłopskie („Wyzwolenie" i t. zw. „Dąbczaki") i, naturalnie, PPS. Reszta stronnictw, poza mniejszościami narodowemi i Frakcją Komunistyczną popierają rząd. Do tych stronnictw należą reprezentanci „interesów" klasy pracującej: BBS, Chadecja i N. P. R.-lewica, którzy mają zaufanie do rządu, aczkolwiek klasa robotnicza niema zaufania do tych panów.

Charakter dyskusji budżetowej na plenum sejmowem i w komisjach odpowiadał całkowicie temu „podziałowi" politycznemu. Najgłośniej krzyczeli, oczywiście, przedstawiciele Bloku Demokratycznego t. j. P. P. S. „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego. Wszyscy oni nie mają zaufania do rządu i nie dadzą rządowi pieniędzy na utrzymanie machiny państwowej. Ministrowie, bynajmniej, tym epileptycznym tańcem lewicy nie przejmowali się. Nawet nie próbowali ich przekonać. Przeciwnie Min. Składkowski wręcz oświadczył:

„Jeżeli Panowie mówicie, że mnie nie uchwalicie funduszu dyspozycjnego, a może zgodzilibyście się uchwalić innemu ministrowi, jest to tylko lirycznem odstępstwem od rzeczywistości. Ale panowie możecie znaleźć w ramach konstytucyji wyraz niezadowolenia ze mnie przez wyrażenie mi votum nieufności. To byłoby jeszcze odważne postawienie sprawy — każde inne jest szkodliwe... Wskutek odmówienia mi funduszu dyspozycyjnego ja do dymisji się nie podam....

Sejm ma wyjątkowy przywilej, że może obalić ministra, którego uważa za szkodliwego, ale poki to się nie stało sejmowi również nie wolno przeszkadzać ministrowi w pracy.

Min. Składkowski dość jasno przemawiał do panów „opozycjonistów", nawet znacznie dobitniej i bezceremonjalniej, niż ci ostatni. Ale panowie „opozycjoniści" woleli pozostać przy swoim „lirycznem odstępstwie od rzeczywistości".

Ale nie należy przypuszczać, ażeby panowie z opozycji nie mówili... głośno. Pos. Żuławski zupełnie poważnie powiedział już podczas dyskusji budżetowej, że *„my Sejm jesteśmy nie mniejszą władzą, aniżeli Rząd"*. I nie tylko pos. Żuławski tak groźnie przemawiał. Nawet pos. Pragier coś niecoś zapowiadał i to już 4 go lutego r. b. „Zapowiadamy jednak, oświadczył na plenum sejmowem poseł Pragier, że od dziś nie będziemy w defensywie, lecz przechodzimy do ofensywy i odsłaniać będziemy prawdę". Nie wiemy co będzie, jak pos. Pragier zacznie „odsłaniać prawdę". Sądzimy, że nie stanie się nic strasznego, skoro nawet „Głos Prawdy" wyśmiewa tych ludzi „w wieku dojrzałym", i maniery opozycyjne tych panów nazywa wręcz „tchórzostwem pod płaszczem groźby".

A materjału do żalów, przyznać trzeba, Blok Demokratyczny miał dość. I ustawa o sądownictwie, pomimo uchwały sejmu, weszła w życie, i ustawa prasowa pomimo „heroicznej" walki posłów „opozycyjnych" działa i nawet ustawa o przekroczeniu budżetu na rok 1927/28, pomimo ultymatywnych żądań posłów, też nie została złożona sejmowi. Pomimo to Blok Demokratyczny skończył tylko na gadaniu. Nie mówimy o głosowaniu za budżetem „rewolucjonistów" z BBS, Chadecji i N. P. R.-lewicy, bo dziwne byłoby gdyby ci panowie za budżetem nie głosowali.

Blok Demokratyczny przed uchwaleniem budżetu podzielił role między siebie, P.P.S. poszła do bufetu. „Wyzwolenie" głosowało za budżetem, a Stronnictwo Chłopskie przeciwko budżetowi. Ten podział pracy parlamentarnej został ustalony według następującej kalkulacji politycznej.

Głosy Stronnictwa Chłopskiego pos. Dąbskiego nie były rządowi potrzebne, bo jak, praktyka wykazała, i bez tych głosów budżet został uchwalony. „Wyzwolenie" podczas dyskusji zapowiedziało, że będzie głosować przeciwko budżetowi, o ile do trzeciego głosowania rząd nie złoży dodatkowej ustawy o przekroczeniu budżetu za rok 1927 28. Rząd, oczywiście, ustawy nie złożył. Ale pos. Woźnicki znalazł wyjście z trudnej sytuacji. Poprostu postawił wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej min. Czechowicza. Manewr polityczny p. Woźnickiego, podobno, wywołał wesołość w sejmie.

A trzeci sojusznik Bloku Demokratycznego PPS? Poszli do bufetu. Ale przedtem pos. Niedziałkowski dokładnie uzasadnił stanowisko P. P. S.

Związek P. P. S. nie weźmie udziału w głosowaniu nad całością budżetu..

Jesteśmy tego zdania, że w dzisiejszem położeniu obowiązkiem naszym jest ujmować położenie kraju tak, jak ono wygląda naprawdę. Według naszego przekonania istotnem zagadnieniem, stojącem przed krajem od czasu przewrotu, jest zagadnienie ustrojowe i na temi tle rozegrać sie musi to, co jest dla polskiego jutra najważniejsze, rozstrzygnięcie kraju między obozem t. zw sanacyjnym, a obozem demokracji

To rzekłszy, pos. Niedziałkowski zszedł z trybuny sejmowej do bufetu a za nim w pełnym rynsztunku bojowym poszedł cały klub wraz z posłem Pragierem, który już dn. 4 b. m. przeszedł do ofensywy.

Dla dokładnego zrozumienia „bojowej" postawy PPS. musimy wrócić do innej enuncjacji tegoż pos. Niedziałkowskiego.

Dnia 28 stycznia r. b., a więc zaledwie przed 2 tygodniami, podczas dyskusji nad wnioskiem nieufności dla ministra Cara, pos. Niedziałkowski oświadczył, że P P.S. będzie głosowała... w bufecie dlatego, że P P.S ustali swoje stanowisko podczas głosowania nad budżetem.

Pos. Niedziałkowski oświadczył:

„Nie usuwamy się jednak przez to (emigracja do bufetu—uw. red.) od postawienia całości zagadnienia

naszego stosunku do Rządu za kilka dni podczas dyskusji budżetowej".

A więc dn. 28 stycznia P.P S. miała się wypowiedzieć za kilka dni; dn. 4 lutego pos. Pragier zapowiedział przejście do ofensvwy; dn. 11 lutego zaś znowu pos. Niedziałkowski przeniósł rozgrywkę aż do dyskusji konstytucyjnej. W międzyczasie zajść mogą nowe zmiany, dzięki którym pos. Niedziałkowski będzie mógł już rozgrywkę przekazać następnemu pokoleniu, może spadek obejmą Turowcy. Pos. Niedziałkowskiemu nie spieszy się, ma czas. Ale czy klasa robotnicza także ma tyle wolnego czasu na gadanie?

*S. B.*

## Kwiaty na trumnie mordercy.

Liberalne rządy meksykańskie toczą zaciętą walkę z klerem, który wywłaszczono z dóbr ziemskich, a w tych miejscowościach, gdzie kler podburzał ludność przeciwko rządowi, pozamykano kościoły.

Znalazł się fanatyk, Toral, który zabił prezydenta Obregona. Sąd meksykański skazał go na śmierć. Podczas pogrzebu Torala wznoszono okrzyki na cześć mordercy, a trumnę obrzucano kwiatami. Kler się temu nie przeciwstawił, chociaż Toral był mordercą. I u nas grób Niewiadomskiego przez dłuższy czas był miejscem manifestacji uczuć patrjotycznych, czemu się także kler polski nie przeciwstawił. Zapomniał kler **o 2-em** przykazaniu boskim.

## R. K. S. „Błyskawica".

(Sekcja „Ping-Pong").

Walki o mistrzowstwo ping-pongowe w Warszawie odbywają się w lokalu własnym (ul. Leszno 49). Ostatnio rozegrane mecze dały następujący wynik:

| | | | |
|---|---|---|---|
| „Błyskawica" | — | „Wola" | 4:3 |
| „ | — | „Metal" | 7:0 |
| „ | — | „Ogniwo" | 7:0 |
| „ | — | „Czerwoni" | 7:0 |

Klub „Błyskawica" należy w Warszawie do drugiej grupy i tam zajmuje pierwsze miejsce.

*Jerzy.*

## Podatki.

Na zjeździe antyalkoholowym dr. Aleksander Kuropatwiński z Drohiczyna wykazał że dochody brut. państwa z monopolu spirytusowego, z tytoniu i akcyz wynoszą przeszło 2,3 miljarda złotych. Konsumentami tych produktów są szerokie masy, które taki haracz składają na utrzymanie państwa, co jednakże nie przeszkadza kapitalistom mówić o ciężarach podatkowych.

## Głosy sąsiedzkie.

Od przewrotu majowego aktualna była u nas sprawa rewizji konstytucji z 17 marca 1921 r Wreszcie, dn. 6 b. m. klub B. B. wniósł do sejmu projekt zmiany Konstytucji. Na innem mejscu piszemy o sensie politycznym projektu rewizji konstytucji, tu pragniemy tylko zestawić głosy prasy burżuazyjnej o tym projekcie.

Dla zareklamowania opinji publicznej nowego projektu p. Sławek zaprosił na śniadanie do sali Pompejańskiej Hotelu Europejskiego przedstawicieli prasy, którym oświadczył, jak bardzo ceni wartość prasy, która w odpowiedni sposób może zawsze usposobić przychylnie opinję publiczną dla projektu BB.:

> Projekt nasz godzi przedewszystkiem w zasadę nieodpowiedzialności i prerogatyw posłów. Nasz projekt ogranicza posłów pod tym względem.

Potem p. Sławek oświadczył, że projekt

> zbudowany został z olbrzymim nakładem energji, zbudowany logicznie i nie „na wyrost". Z projektu tego nie damy sobie nic utrącić.

A zatem bez żadnych targów, do których posłowie nasi są tak przyzwyczajeni. A w jaki sposób p. Sławek chce posłów odzwyczaić od targów wynika z wezwania, skierowanego pod adresem prasy.

> Jako Blok Bezpartyjny posiadamy w sejmie dzisiaj 30% głosów, podczas gdy na dokonanie naszego celu potrzeca nam 60%. Mimo to chcemy nasz wniosek przeprowadzić na drodze konstytucyjnej i jesteśmy przeświadczeni, że uda nam się to łatwiej przeprowadzić, jeżeli atmosfera całego kraju wywrze w tym kierunku presję na naszych sąsiadów na ławach sejmowych. To zaś zależeć będzie w olbrzymiej mierze od tego, czy oświetlenie naszej pracy w sprzyjającej nam prasie będzie naszą działalność we właściwy sposób uzupełniało.

Prasa, oczywiście, dobrze zrozumiała apel pułkownika Sławka i ochoczo zabrała się do pracy. Pomijamy tu głosy prasy półurzędowej, bo to samo przez się rozumie, co ci panowie pisać mogą Płacę, a więc żądam.

Zebrani na śniadaniu dziennikarze okazali się bardzo pojętnymi uczniami. Szał radości ogarnął przedewszystkiem „komendantów" pierwszo-majowych. „Przedświt" (Nr. 37) przedewszystkiem stwierdza, że:

> Wniosek zawiera tekst Konstytucji, nowej przedewszystkiem u samych swych podstaw, opartej na zupełnie innych zasadach, niż dotychczasowa. Trzeba się wypowiedzieć albo za przyjęciem albo za odrzuceniem projektu. I tutaj dla każdego państwowo-myślącego polskiego socjalisty nastręcza się zagadnienie szczególnie trudne i odpowiedzialne, które jednak z całą odwagą trzeba przed sobą postawić i rozstrzygnąć.
>
> Gdy więc projekt zmiany w którejkolwiek z takich dziedzin staje przed nami, musimy przedewszystkiem, zadawać sobie pytanie, czy nie jest to z punktu widzenia socjalistycznego zmiana na gorsze, a potem•

czy jest to z tegoż punktu widzenia na lepsze. Przytem ani na chwilę zapominać nam nie wolno, że wszystko, co jest zmianą na lepsze z punktu widzenia ogólno-państwowego jest nią także z punku widzenia polskiego socjalizmu.

Opierając się na tych nieodzownych przesłankach, uważamy, że projekt nowej Konstytucji, złożony przez Blok Współpracy z Rządem powinien być przez polski socjalizm poparty.

Ponieważ rewolucjoniści z B. B. S. nie mają nic wspólnego z socjalizmem polskim, to też ten ostatni nic nie ucierpi przez głosowanie tych ostatnich za projektem.

Ale nawet w obozje B. B. S. zrozumiano, że dziennikarz zadaleko zagalopował się, to też dnia następnego Komitet Centralny B.B.S. odwołał poprzednią aprobatę i obwieścił że „poleca Klubowi poselskiemu przeciwstawić się wszelkim zmianom Konstytucji, zmierzającym do ograniczenia demokracji i zniszczenia lub ograniczenia demokracji parlamentarnej". Ale z tego „przeciwstawienia" śmieją się, zapewne, nawet w Klubie B.B.S.

Zato prawie, że zadowolony jest całkowicie, inny sojusznik B.B. „Słowo Polskie" (Nr. 39), organ, t. zw. „Zespołu Stu" w taki sposób się entuzjazmuje:

Z punktu widzenia też naczelnych zasad ideowych, reprezentowanych przez nasze pismo i „Zespół Stu" nie wszystko w projekcie nas zadawala tak, jak z pewnością program poszczególnych grup ideowych, składających B. B., w projekcie nie mógł być w „stu procentach" uwzględniony Zachowanie demagogicznej zasady pięcioprzymiotnikowych wyborów, możności— choć tak wydatnie ograniczonej — pociągnięcia rządu do odpowiedzialności parlamentarnej; jakby na marginesie — stworzone i ograniczone podstawy całości, nie stanowiące warunków tworzenia form syndykalnej organizacji Państwa — wszystko to stanowi pewne wykrzywienie zasadniczego ideowego programu projektu i jest jakby daniną złożoną na pożarcie niemoralnej przeszłości tudzież sprawia, że projekt uznać należy za program minimum obozu Rewolucji Majowej.

Panów z „Zespołu Stu" boli, że zachowano 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, chociaż podniesiono wiek uprawnionych do głosowania do lat 24.

Gorzkie łzy roni także poseł Mackiewicz bo nowa Konstytucja jest tylko pierwszym krokiem... do monarchji. W „Słowie" (Nr. 31) czytamy:

Trzeba uważać projekt B. B., jako maksimum ustępstw, poczynionych sejmowi i dlatego trzeba także podkreślić, że obecnie wszyscy członkowie B.B. uważają, że od tego projektu ani jednego przecinka nie ustąpią.

Oczywiście, że dla takich ludzi, jak ja, którzy mają urobione pojęcia, jaki ustrój potrzebny jest Polsce, kwestja podpisania względnie niepodpisania projektu nie mogła się odbyć bez pewnej wewnętrznej walki, ale ze względów wyżej wyłuszczonych, zdecydowałem się go podpisać. Nie powiem, ażebym tę chwilę podpisania uważał za sympatyczną, czy przyjemną, zwłaszcza, że w toku ostatnich dyskusji, które słyszałem, contrargumentów, które do mnie skierowano wzrosło jeszcze we mnie i wzmocniło się przekonanie, że jedynym ustrojem, które Państwo nasze może wprowadzić na drogę mocarstwowej polityki i wielkiej przyszłości, jest ustrój monarchji dziedzicznej. Miejmy nadzieję że nowa Konstytucji jest tylko etapem, jak przed Konstytucją 3-go Maja były także wyłaniane takie reformy połowiczne.

Widać z tego, że ciężko było p. Mackiewiczowi podpisać projekt, ale jakoś się przezwycię żył, bo to jest tylko etap do monarchji. Żal nam p. Mackiewicza, że to dopiero etap do monarchji, ale pocieszenie znaleźć może w chadeckim „Głosie Narodu" (Nr. 37), gdzie czytamy.

Lęk, paniczny lęk przed narodem i jego przedstawicielami — przebija z każdego niemal przepisu, wypracowanej przez B.B. rewizji Konstytucji.

Zdanie, że źródłem władzy Rzplitej jest naród, brzmi w tym projekcie zupełnie, jak ironja.

Polska, otrzymałaby w ten sposób nowy ustrój: dziedziczną sanację. Rządziłaby nami oligarchja: co 7 lat narzucająca narodowi wybór swojego prezydenta.

Sądzimy, że „Głos Narodu" może częściowo utulił żal p. Mackiewicza. Narazie zamiast monarchji będzie dziedziczna sanacja.

Istotnie z późniejszego artykułu p. Mackiewicza okazuje się, że pan ten nieco już się uspokoił. W artykule jego p. t. „Moc i słabość" („Słowo" Nr. 33) czytamy.

W sporze, czy rządzić Państwem ma hałaśliwa i gadatliwa instytucja wielogłowa, czy też wola i decyzja jednostki, projekt B.B. daje odpowiedź prawie że decydującą. Według tej Konstytuyji rządziłby Państwem Prezydent.

Na tem polega moc projektu.

Prezydent nietylko decydowałby samowładnie w sprawach wojska. Sąd i kontrola finansowa zależałyby od niego, gdyż mianuje on sędziów i urzędników kontroli bez kontrasygnaty. Całą politykę wobec sejmu (a więc i rozwiązanie Izb, nominacje senatorów), również Prezydent ma w swoich rękach, od niego zależałoby rozwiązać sejm w każdej chwili.

Veto, zawieszające Prezydenta, jest nader silnie obwarowane.

Ten powrót do władzy jednostki, którego wyrazem jest Konstytucja B. B., jest odbiciem ogólnych nastrojów w całej Europie.

P. Mackiewicz szczerze i otwarcie powiedział to, o czem starsi politycy nie lubią mówić. Nie powiedział tylko p. Mackiewicz, jakie to nastroje modne są dziś w Europie. Wyręczymy go — są to nastroje faszystowskie.

## Sport Robotniczy.

Dn. 9 b. m. odbyło się zebranie R. K. S. „Błyskawica". Przewodniczący, tow. Biłgoraj, w przemówieniu swem zaznaczył, że sport robotniczy nie jest „zabiciem czasu", podobnie, jak to było w średniowiecznych turniejach rycerskich, a dzisiejszemu sportowi burżuazyjnemu przeciwstawić należy sport robotniczy, który rządowych subsydjów nie otrzymuje. Pozatem przewodniczący omówił pracę kulturalno-oświatową, którą także klub sportowy się zajmuje—urządzono odczyty, wycieczki i t. d. Przew. zwrócił się z apelem do członków nowego zarządu, ażeby kontynuowali rozpoczętą pracę, a członkowie chętnie podporządkują się wszystkim dyrektywom zarządu. Klub R. K. S. „Błyskawica" liczy 100 członków. *Jerzy.*

## Rozłam w P. P. S.

A więc twierdza PPS-u w stolicy została zburzona i część załogi, w pełnym rynsztunku Browningów, dumnie powiewając amarantowo-czerwoną flagą „przedarła się" do obozu rządowego. Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami tragi-komicznego widowiska, jak dwa odłamy pepeesowskie zaciekle obrzucają się atramentowem błotem, papierowemi bombami i najordynarniejszemi obelgami, aby dowieść nie po raz ostatni, że partja ta opiera swą „siłę" na pustce ideowej i demagogji. Wczoraj używali tych metod przeciwko NSPP i innym partiom lewicowym; dziś czynią to przeciwko Jaworowskiemu i t. zw. Frakcji Rewolucyjnej, a jutro zastosują ten sam sposób działania do każdego, nawet najwybitniejszego ze swych członków, który ośmieli się mówić prawdę o stosunkach istniejących w PPS.

Kiedyśmy np. twierdzili, że ataki na robotników w Warszawie 1-go maja były zorganizowane przez bojówkę PPS-owską, wówczas CKW. PPS. składała wieńce u stóp Jaworowskich i Łokietków i próbowała wywołać walki bratobójcze w fabrykach i warsztatach stolicy. Dziś, gdy „Robotnikowi" wolno pluć na Fr. Rew. bez żenady, poseł Niedziałkowski raczy przyznać, że odeszła od PPS-u ta część, za którą „wstydzić się musieliśmy" z powodu tragedji pierwszomajowej.

Gdy na podstawie analizy całej historji PPS-u twierdzimy, że PPS jest partją szowinistyczną, ujawniającą swój szowinizm zarówno wewnątrz jak i zewnątrz kraju; że zaprzągnięta do rydwanu „radykalnej demokracji" zdradza, świadomie czy nieświadomie, socjalizm; że brakiem zdecydowanej, szczerej walki z rządami kapitalistycznemi zaprzepaściła wszelkie zdobycze klasy robotniczej; że swoją wyraźnie antyrosyjską polityką, przybraną w formę walki z komunizmem, roznieca iskry nowej wojny; gdy wszystkie te fakty stawiamy przed oczami robotnika polskiego — jesteśmy „rozbijaczami ruchu robotniczego". Dobrze! Poczekamy! Przy następnym rozłamie w PPS dowiemy się albo od tych, którzy odejdą albo od tych którzy zostaną, że mieliśmy rację i że przeciwstawiali nam: upór, bezmyślność i nietolerancję, gnieżdżącą się w każdym zakamarku organizacji pepeesowskiej.

Zadaniem naszem jest uświadamiać klasę robotniczą. Jeśli więc prawdą jest, że wystąpienie d-ra Drobnera i kilku jego towarzyszy przyspieszyło rozłam w PPS, dowodzi to niezbicie, że nawet mniej odpowiedzialny element naszej partji zdolny był wnieść powiew świeżego powietrza do zbutwiałej atmosfery PPS i dodał odwagi lewicy, ażeby powiedzieć kilka słów prawdy swej „rewolucyjnej" prawicy.

Ale jeśli Fr. Rew. podniosła przyłbicę i ukazała całemu światu swój cel — zmusić robotników do politycznej niewoli u burżuazji przy pozorach walki ekonomicznej — to program CKW. w dalszym ciągu jest ugodowy, śliski, otoczony mgłą frazesów i nieszczerości.

Czyż śmiałby kto twierdzić, iż w łonie CKW nie znajdują się entuzjastyczni „piłsudczycy", którzy po dziś dzień wierzą, że między partją PPS a jej pierwszym małżonkiem istnieje tylko drobne nieporozumienie małżeńskie i że o rozwodzie mowy być nie może?

I czy cała działalność CKW, zarówno w Sejmie (np. przy głosowaniu nad budżetem) jak i w kraju nie jest nastawiona na to, aby nie palić mostów między PPS a Rządem, w razie gdyby porozumienie mogło być osiągnięte?

Wybory do ostatniego Sejmu zmieniły gruntownie cały obraz polityczny kraju. Zmiany te zaszły w dwuch kierunkach:

1) Ślamazarne metody organizowania klasy kapitalistycznej przez zacofaną, kołtuńską, małomieszczańską endecję zostały raz na zawsze zniesione. Na ich miejsce powstała organizacja silna, zwarta, składająca się z burżuazji wszystkich odcieni, wszystkich narodowości, którym oddani zostali do pomocy wojsko, biurokracja i ta część klasy robotniczej (NPR Lewica i Fr. Rew. PPS), która woli okruchy z pańskiego stołu od owoców własnego czynu, własnej myśli i własnej walki.

2) BB skupiając wokoło siebie wszystkie elementy kapitalistyczne, złączyła je najsilniejszą bronią, jaką takie organizacje posiadają, strachem przed zjednoczoną klasą robotniczą pod przewodnictwem szczerych socjalistów. Dlatego wszelkie nadzieje na rozbicie BB są mrzonką urojoną przez socjalistów bez kośćca pacierzowego, którzy, zamiast spoić w jedną granitową całość klasę robotniczą, spekulują na rozdźwięki między swoimi największymi wrogami.

Zbliżamy się powoli do warunków dwu lub trzypartyjności, istniejących w większości państw zachodnio-europejskich, w Anglji, Austrji, Belgji i t. d. Kapitaliści krok za krokiem powiększają swą władzę, trenują rząd na powolnego wykonawcę swych żądań (to Fr. Rew. nazywa „etatyzmem"), rozbijają organizacje robotnicze i już sięgają do zmiany konstytucji, aby utrwalić swe panowanie.

Czy PPS, ze swoją przeszłością, ze swoją metodą działania, jest powołaną do tego, aby kadrom kapitalistycznym przeciwstawić jednolitą, zwartą, gotową na wszystko partję socjalistyczną? PPS zajmuje w klasie robotniczej to samo stanowisko strategiczne jak endecja zajmowała do niedawna w klasie kapitalistycznej. Mają też te partje wiele cech wspólnych: Ta sama sentymentalna mglistość frazesów w miejsce jasnych programów. Ten sam szowinizm, ta sama ekskluzywność i dążenie aby być „jedyną partją narodową"; wreszcie ta sama połowiczność i brak decyzji w momentach decydujących.

Socjalizm w Polsce musi przezwyciężyć PPS, jak kapitalizm przezwyciężył endecję, aby stać się zdolnym do swej misji historycznej.

*M. Gerson.*



## Odznaczenie „towarzysza" Hieronimki.

Korespondent pepesowskiego „Robotnika" w Paryżu odznaczony został przez rząd francuski krzyżem kawalerskim Legji Honorowej. W skromnej notatce powiadomił o tem swoich czytelników „Robotnik."

Przed wojną, a także po wojnie, socjaliści wszystkich krajów nie przyjmowali żadnych odznak z rąk rządów burżuazyjnych, poza odznaczeniami wojskowemi. Obecnie i w tej dziedzinie nastąpiły zmiany. Teorja walki klas została i w tej dziedzinie przez socjal-ugodowców poprawiona, a „towarzysz" Hieronimko będzie przed proletarjatem błyszczał krzyżem kawalerskim. Błazny.

## Organ P. i. T.'a

Nareszcie dowiedzieliśmy się, kogo reprezentuje jeden z młodszych organów warszawskiah, „Przedświt". Po entuzjastycznym artykule „Przedświtu" o projekcie konstytucyjnym BB. ukazał się tam „rewolucyjny" komunikat BBS, że „pismo to nie jest oficjalnym organem P.P.S. dawnej frakcji rewolucyjnej". Aż oto w dn. 17 b. m. zagadka została rozwiązana. Z 18 stronicowego numeru „Przedświtu" z tego dnia, przepełnionego dobrze płatnemi ogłoszeniami i artykułami o Ministerstwie Poczt i Telegrafów, wynika, że pismo to, zapewne, reprezentuje pocztę i telegraf. Poza fotografjami min. Miedzińskiego i innych dygnitarzy pocztowych znajdujemy wywiad z frakcyjnym „rewolucjonistą" Dzierżanowskim.

P. Dzierżanowski oświadcza, że już za czasów ministra Arciszewskiego „zachodziła obawa, iż pracownicy ci (urzędnicy poczty—uw. red.), zdemoralizowani stosunkami rosyjskiemi, będą się starali i na terenie poczty polskiej je realizować". Nie przewidział, zapewne, pos. Arciszewski, że nie zdemoralizowany p. Dzierżanowski po 10 latach zdradzi nawet P. P. S., ażeby usadowić się we „frakcji rewolucyjnej". P. Dzierżanowski wystawia sobie świadectwo o swoich zasługach podczas przewrotu majowego. Następnie wywnętrza się, jak wielką „ulgę" sprawiło mu powstanie P.P.S. d. Fr. Rew, i „radość", jaka zapanowała, podobno, wśród pracowników poczty, poczem zdołał dopiero wykrztusić parę słów o „nieidealnych" warunkach pracy.

Okazuje się, że niższy funkcjonarjusz—pocztyljon otrzymuje pensję poniżej 120 zł. miesięcznie, urzędnicy zaś—od 160 zł. I dalej czytamy („Przedświt Nr. 47").

> Wyczerpująca służba, złe umundurowanie, fatalne pomieszczenie urzędów, wreszcie złe odżywianie, mające swą podstawę w skandalicznie małych zarobkach—wszystko to składa się na rzecz poprostu niewiarogodną — 80 proc. pracowników P. i T. chorych jest na gruźlicę.
>
> Każda cyfra wyjęta ze statystyki zarobków pracowniczych P. i T. przedstawia się tragicznie.
>
> Jedna trzecia niższych funkcjonarjuszy pobiera pensje 15 stopnia służbowego (najniższa kategorja, niespotykana prawie zupełnie w innych dziedzinach administracji państwowej); jedna trzecia pobiera pensje 14 kategorji; zaledwie 4 proc. posiada grupę X. Wśród wyższych urzędników pocztowych znajduje się zaledwie 8 proc pobierających uposażenie od VII stopnia służbowego wzwyż.
>
> Dodać należy, że wśród pracowników poczty niema prawie takich, którymby nie strącono z głodnych pensji, stosunkowo poważnych sum na pokrycie pożyczek, zaciągniętych czy to w formie zaliczek z kas państwowych, czy z kasy koleżeńskiej.

Cyfry, istotnie, przerażające. Szkoda tylko, że p. Dzierżanowski nie mówi, co „frakcja rewolucyjna" robi dla poprawienia doli pracowników pocztowych. Niedzielny numer „Przedświtu" wskazuje tylko na zarobki tego pisma i wysokość pomocy materjalnej, jaką pismo to otrzymuje od Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Godzi się przeto zapytać, co ci panowie, „rewolucjoniści robią dla poprawienia położenia pracowników pocztowych. Może wyjaśni to nam „Przedświt" przed otrzymaniem następnej, ministerjalnej porcji ogłoszeń? *Ruber.*

# Wielka Akademja

dla uczczenia 40-lecia śmierci

## Ludwika Waryńskiego

odbędzie się w niedzielę, dn. **3 marca,** r. b. w sali ZWIĄZKU HANDLOWCÓW

**Sienna 16 o godz. 11 rano.**

Przemawiać będą.

Inż. Aleks. Zasztowt z Wilna: Z historji „Proletarjatu".

M. Gerson: Program „Proletarjatu" a sytuacja dzisiejsza w Polsce.

Prof. Tad. Waryński—Wspomnienia o moim Ojcu Ludwiku Waryńskim.

Towarzysze! Stawcie się licznie.

## Rewizja czy zmiana Konstytucji

W niedzielę, dn. 24 lutego r. b. o g. 15-ej

**Tow. JAN ZAWADA**

wygłosi odczyt n. t.

**„Rewizja czy zmiana konstytucji"**

Tezy odczytu: 1) Istota Konstytucji, 2) Które punkty konstytucji wymagają rewizji? 3) Które punkty Konstytucji wymagają tylko wypełnienia?

Odczyt odbędzie się w sali N. S. P. P. przy **ul. Leszno Nr- 49.**

Bilety w cenie 30 groszy.

**Afiszów nie będzie.**

Prenumerata „Przedwiośnia" wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1. Zagranicą — cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Redakcja czynna codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Wydawca: Komitet Centralny N. S. P. P. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn.**

Drukarnia „OSTOJA", Warszawa, Tamka 37. Telefon 336-73.